



Ławski policjant z żelaza - Daniel Szul ukończył największego Ironmana na świecie - po raz pierwszy w życiu!

data aktualizacji: 2019.10.22



Do Barcelony jechał z planem - złamać czas 10,5 godziny. Tymczasem prawie do końca morderczego całodziennego wyścigu miał szansę zejść poniżej 10 godzin! Dotrzeć na metę legendarnego Ironmana, i to od razu największej takiej imprezy na świecie i z takim rezultatem, to była "wisienka na torcie" wielomiesięcznych przygotowań, codziennych treningów, wyrzeczeń - przyznaje Daniel Szul, ławski policjant, który po raz pierwszy w życiu ukończył pełen dystans ekstremalnych triathlonowych zawodów 6 października tego roku.

2019 zapisuje się w historii jego startów jako niezwykle udany, wręcz rekordowy. Kilka miesięcy wcześniej w Suszu, podczas tutejszych zawodów triathlonowych na dystansie połówki Ironmana, dotarł na metę z czasem 04:34:06, poprawiając życiówkę o 14 minut!

Takich połówek, jakie rozgrywane są co roku w Suszu, trenując triathlon od 6 lat, ukończył już wiele. Odkąd połknął sportowego bakcyła, nie przegapił ani jednej edycji tej flagowej imprezy gminy Susz.

Zaczynał powoli, spokojnie, stopniowo wdrażając się w wymogi ekstremalnych dystansów, wręcz niewiarygodnych dla osoby, która nie uprawia sportu wyczynowo.

- Najpierw były rowerowe treningi w gronie kolegów, chciałem po prostu poprawić kondycję - wspomina.

Później doszło pływanie i bieganie i tak triathlon okazał się strzałem w dziesiątkę. Wśród jego sportowych trofeów jest m.in. wywalczony w czerwcu tego roku w stolicy polskiego triathlonu brązowy medal II Mistrzostw Polski Policjantów w Triathlonie na dystansie ½ Ironmana. Te zawody są wyjątkowe także dlatego, że jego nazwisko jest nie tylko na liście startowej.

- Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, to w przyszłym roku mam nadzieję zorganizować w Suszu już trzecią edycję policyjnych mistrzostw - mówi mundurowy od lutego tego roku pełniący służbę w Iławie, a wcześniej związany z komisariatem w Suszu.

Tutaj koronnym dystansem jest świetnie już znana Danielowi Szulowi połówka, a pełen dystans legendarnego Ironmana policjant ukończył - po raz pierwszy w życiu - 6 października.

Przepląnął 3,86 km, na rowerze przejechał 180,2 km, a "na deser" przebiegł maraton (42,195 km) na imprezie Ironman Barcelona.

To największe takie zawody na świecie. Podczas gdy w innych imprezach pod tym słynnym szyldem startuje zwykle od 1,5 do 2,5 tysiąca osób, tutaj listy startowe liczyły ponad 3,4 tysiąca zawodników.

- Spełniłem swoje wielkie marzenie - nie ukrywa mieszkaniec Prabut. - Wspaniałe tereny, przepiękna trasa, zawodnicy z całego świata, w tym światowa czołówka, tłumy serdecznych kibiców skandujących Twoje imię na finiszu - to wszystko były wspaniałe, niezapomniane emocje - dodaje. - Do tego start w Ironmanie był okazją, by zwiedzić Barcelonę - siedzibę piłkarskiego klubu, którego jestem wielkim fanem - wspomina.

Te przeżycia były jednak okupione wielkim wysiłkiem, bólem.

- Kryzys rozpoczął się na około 22. kilometrze maratonu, gdy ciało już odmawiało mi posłuszeństwa - relacjonuje. - Jednak w triathlonie równie ważne jak przygotowanie fizyczne są głowa, hart ducha i siła woli. Powiedziałem sobie, że choćbym miał się doczłogać do mety, to do niej dotrę. Nie musiałem się człogać. Jakoś przetrwałem kryzys i wbiegłem na metę z czasem, który przerósł moje najśmielsze oczekiwania.

Te oczekiwania zakładały walkę o wynik poniżej 10,5 godziny, a ostatecznie Daniel Szul osiągnął czas niemal o 30 minut lepszy - 10:04:11! "Wisienka na torcie" - tak sportowiec amator określa ten niemal całodzienny morderczy wysiłek.

- Tak, bo sam start jest ukoronowaniem wielomiesięcznych przygotowań, wyrzeczeń, dyscypliny. Uważam, że nie jest sztuką wystartować. Sztuką jest dobrze się do tego startu przygotować - mówi. - Start trzeba skrupulatnie zaplanować także pod kątem sprzętu, czy żywienia. Potrzebna jest do tego rozwaga i starannie ułożony plan treningowy. W moim przypadku przygotowania pod okiem zawodnika "pro" i trenera triathlonu Tomasza Spaleniaka trwały niemal dokładnie rok.

To 12 miesięcy codziennych treningów (czasem nawet po dwa razy dziennie), które Daniel Szul na co dzień łączył z pracą policjanta i rolą ojca, a czasem też z sędziowaniem meczów piłki nożnej.

- Nie było lekko, tym bardziej że nie dysponowałem wielkim budżetem, ale to tylko przekonuje mnie o tym, że jeśli w realizację marzenia naprawdę wkłada się serce, to ono wreszcie się spełni. Wierzę, że nie warto się poddawać, trzeba iść do przodu - mówi. - Spełniłem marzenie i jest to wspaniałe uczucie, które daje prawdziwego "powera". Nie ukrywam, że sprawiają też radość słowa uznania, gratulacje. Jednak nie chodzi tu o żadne parcie na szkło, tylko o miły ludzki gest, gdy nasz ogromny wysiłek jest przez kogoś zauważony i doceniony.

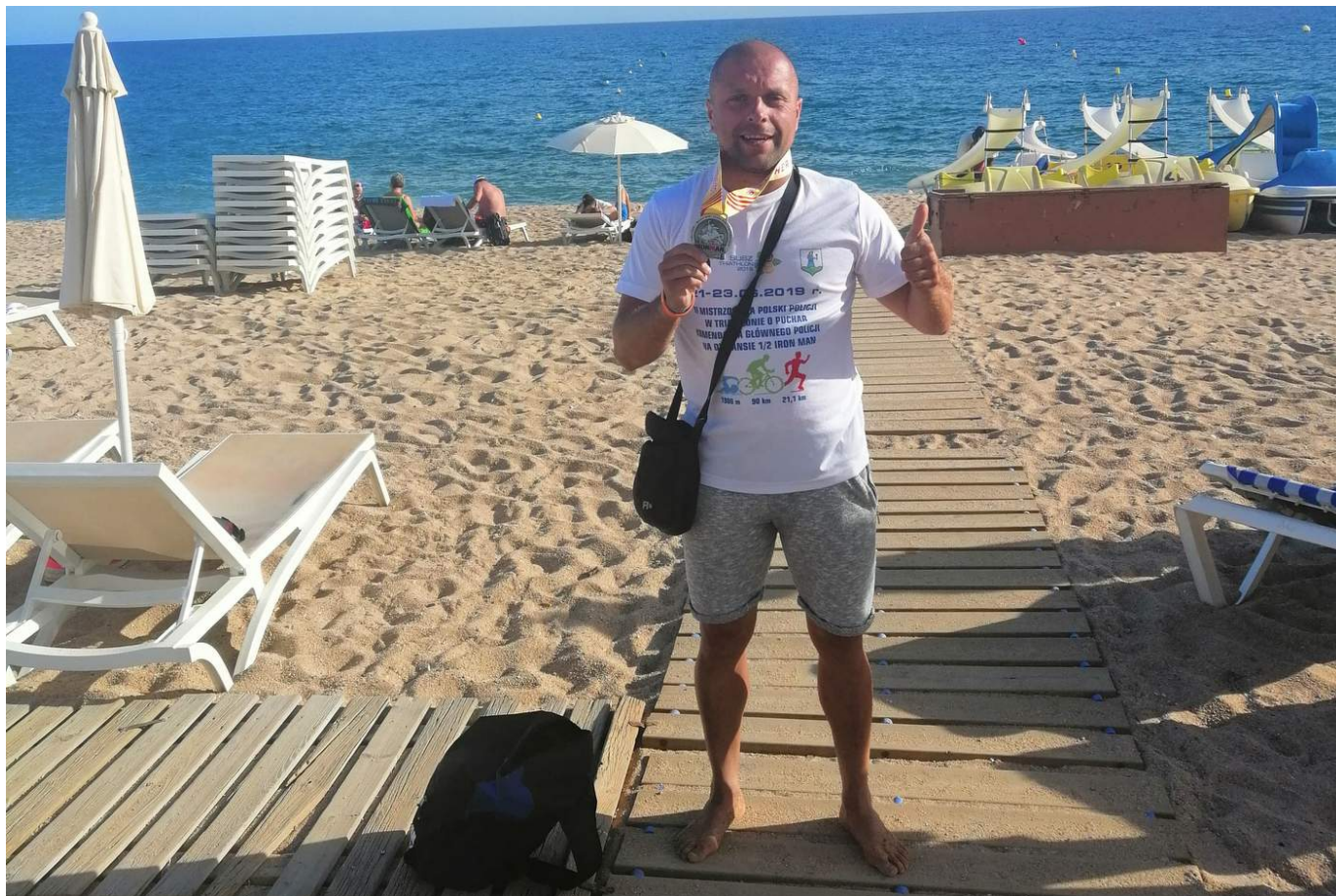
Na razie trwa jeszcze okres regeneracji organizmu po wielkim wysiłku, ale Daniel Szul powoli planuje już powrót do regularnych treningów.

- Triathlon to coś, co nadaje mojemu życiu rytm. Nie potrafiłbym z tego zrezygnować - mówi, nie ukrywając, że gdzieś z tyłu głowy już pojawia się myśl, by na Ironmanie jeszcze złamać granicę 10 godzin...

Tutaj Daniel Szul w towarzystwie Macieja Jedowskiego z Susza, który również ukończył Ironmana, on po raz drugi w życiu.



Smak spełnionego marzenia... Dla Daniela Szula rok 2019 pod względem sportowym jest rekordowy.



Źródło:

<https://www.infoilawa.pl/aktualnosci/item/59168-ilawski-policjant-z-zelaza-daniel-szul-ukonczyl-najwiekszego-ironmana-na-swiecie-po-raz-pierwszy-w-zyciu>